Nr 307a. Dnia 5 listopada. Środa. Dnia 24 października (5 listopada) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Zacharjasza i Elżbiety Mał.
Czwartek: Leonarda Wyzn.
Piątek: Wilibrarda Bisk.
Sobota: Godfryda B. i Czterech Kor.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 8 w.
Zachód " " 7 " 51 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 11.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 4
Zachód " " 4 " 23.
Długość dnia godzin 9 minut 23.
Ubyło " " 7 " 21.

Niedziela: Teodora M.
Poniedziałek: Andrzeja Wyzn.
Wtorek: Marcina Bisk.
Środa: Dydaka Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Tancerka" i „Indje" (występ panny Marji Giuri);— Teatr rozmaitości: „Partja pikiety", „Pan Benet" (występ p. Żółkowskiego) i „Folwark Primerose";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Córka pani Angot". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Henryk Schlösser.

Ozorków w listopadzie.

Podaliście już krotką wiadomość o zgonie ś. p. Henryka Schlössera, właściciela dóbr ziemskich i zakładów fabrycznych w Ozorkowie, pozwólcie więc wzmiankę tę uzupełnić niektóremi datami bjograficznemi.

Ś. p. Henryk Schlösser urodził się w Ozorkowie dnia 28-go maja r. 1829-go. Początkowe nauki pobierał on w kraju, poczem wysłany był za granicę i tam po ukończeniu szkoły handlowej starał się obznajmić z przemysłem bawełnianym i interesami handlowemi. Powróciwszy do rodzinnego miasta objął kierunek zakładów fabrycznych ojca swego i łącznie z ś. p. Karolem Scheiblerem zaprowadził w nich wzorowy porządek i wszelkie współczesne ulepszenia.

Po niejakim czasie postawił Schlösser na własną rękę znaczną przędzalnię bawełnianą, do której sprowadził maszyny z Anglji i utrzymywał ten zakład na takiej stopie, że służył on za wzór przy urządzeniu wszystkich innych. W fabryce swojej dawał zatrudnienie tylko miejscowym robotnikom, o których losie zawsze pamiętał, będąc dla nich prawdziwym opiekunem i dobroczyńcą. Na pomieszczenie ich wzniósł murowane domy na wprost fabryki, a w razie choroby lub niemocy pracownicy znajdowali zawsze bezzwłocznie opiekę i pomoc lekarską.

Jako jeden z znajznakomitszych przemysłowców krajowych p. Schlosser brał udział w założeniu warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, Banku handlowego w Warszawie, którego był w ostatnich latach prezesem i wielu innych instytucyj, współmieszkańcom zaś Ozorkowa i okolicznym obywatelom chętnie służył kredytem.

Uczestniczył on przytem we wszystkich wystawach zagranicznych, zwiedzał takowe i zaprowadzał w kraju spostrzeżone tam ulepszenia.

Jako prezes ławników i radny magistratu w Ozorkowie odznaczał się gorliwem spełnianiem obowiązków, poczuciem obywatelskiem i ofiarnością na cele dobroczynne, zaś w czasie stagnacji w r. 1877-ym, kiedy głód i nędza zajrzały do fabrycznego miasteczka karmił zgłodniałych i ocierał łzy biednym. Jego staraniem powstała wtedy bezpłatna kuchnia, która wiele przyniosła ulgi dotkniętym ciężkiem przesileniem. Jemu także Ozorków zawdzięcza piękny budynek szkolny, do którego jego kosztem sprowadzeni zostali zdolni nauczyciele. Szkoła ta, nosząca jego nazwisko jest najpiękniejszym pomnikiem jaki sobie postawił.

Jako członek kolegjum kościoła ewangelickiego ś. p. Schlösser niemniejszą odznaczał się hojnością; kościół miejscowy jemu winien upiększenie zewnętrzne posągami dwunastu apostołów i wzniesienie wybudowanej przed dwoma laty dzwonnicy.

Uprzejmość w stosunkach towarzyskich i handlowych, przystępność i gościnność, zacność i prawość obywatelska, były to przymioty które go odznaczały w życiu prywatnem, a którym hołd należny oddała ludność Ozorkowa, odprowadzając tłumnie na wieczny spoczynek zwłoki obywatela i nieskazitelnego człowieka.

F. R.

Ze sportu.

Gonitwy na chodyńskiem polu w Moskwie skończone zostały w dniu 12 ym października.

Spracowane rumaki powróciły już do stajen, jedne by wypocząć po ukończeniu „karjery", inne by dalej galop swój doskonalić.

Gonitwy moskiewskie w liczbie 36-iu, trwały blisko pięć miesięcy i dzieliły się na trzy sezony: wiosenny, letni i jesienny. Wszystkich nagród było 243 na sumę 145,430 rs.; z dodaniem stawek i przepadków suma ta wyniosła 224,141 rs. O nagrody współubiegało się 48 stajen, które wyprowadziły na tor 163 koni.

Rosyjskie stajnie w liczbie 39-iu nadesłały 117 koni, w ogóle daleko lepszych niżli r. z. Niezwykłe powodzenie miały: Eol i Fortunio Niroda, Don Juan, Faworyt i Komik Arapowa, Tankred i Roksana Jakowlewa, Legenda i Kokles br. Iłowajskich, wreszcie Foga Bałljenki.

Dziewięciu hodowców polskich posłało do Moskwy 46 koni. Biegały one w 136 gonitwach, a zwyciężyły w 67-iu. Ogólna suma przez nich wygrana wyniosła 89,700 rs.

Z tego wygrały konie: hr. Augusta Potockiego rs. 26,270, p. L. Grabowskiego rs. 19,295, hr. L. Krasińskiego rs. 16,680, p. T. Dorożyńskiego rs. 12,980, p. W. Mysyrowicza rs. 9,500, p. L. Kronenberga rs. 3,645, Komierowskiego rs. 1,050, hr. Eustachego Potockiego rs. 200, Ursyna Niemcewicza rs. 100.

Grupując konie według wieku i roztrząsając ich powodzenie, widzimy następujące rezultaty.

Konie starszego wieku biegały z większem powodzeniem niżli się spodziewano. Najdzielniejszą okazała się Fine Mouche, biorąc w 13-tu biegach 12,695 rs. i medal. Sześcioletni Taille Vent wygrał 8,465 rs., a między innemi gonitwę na dystans 20-wiorstowy. Francesca otrzymała 5,750 rs., Krezus ?,200 rs. Oba te dzielne nader konie z powodu choroby słaby udział w gonitwach przyjęły. Spracowany Hamlet wygrał rs. 2,150 i kubek, Mocarz 1,720 rs., Meteor 1,005 rs. Sędzinie przyznano rs. 4,275, Rhei 1,000, Victorji 850, Danseuse 825 rs. Boddy Bee otrzymał 700 rs., Walmer 350, Telefon, Koncept i Veile po 200 rs.

Trzylatki miały powodzenie mierne. Grand Duc i Richmond nie ziścili pokładanych w nich nadziei, inne ze względu na wątłe zdrowie rzadko startowały. Na czele ich stoi silny Sąsiad, zwycięzca w producu i w specjalnem derby, wygrał on razem 10,608 rs. Szybka choć wątła Margerytta otrzymała 6,295 rs. i kubek z 50-ma półimperjałami. Sprowadzona z Francji Mandolina rs. 3,355, kupna w Anglji Lady Sewilla rs. 2,475, Duchesse de Montmorency 2,000 rs. Dalej wygrały: Szaman 2,550 rs., Swita 1,300 rs., Miss Nelson 800 rs, Gonzolo 760 rs., Tessy 710 rs., Vanadis 250 i Maryna 100 rs., Luccia i Braid Maid wygrały po rs. 500 i już na wiosennych gonitwach sprzedane zostały.

Dwuletnich nadesłali nasi hodowcy tyleż co roku zeszłego, lecz debiuty młodzieży były w tym roku o wiele świetniejsze. Prym pomiędzy niemi trzymają: Highland hr. L. Krasińskiego i Mademoiselle Royale

30)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg)

Wniosek ten, do którego nasz nieszczęśliwy małżonek doszedł po ponownem rozważeniu wszystkich swych przygód, był przyczyną, że zamiast, jak naturalna kolej rzeczy wskazywała, udać się do Krakowa i dalszej wskazówki oraz rady na swe nieszczęście szukać w konsystorzu, gdzie indult wydawać musiano, postanowił koniecznie widzieć się przedewszystkiem z właściwym sprawcą swojej niedoli, dotychczasowym swym opiekunem, dziedzicem Żółtej, panem Przycieńskim.

Do postanowienia tego bynajmniej nie skłaniała go nadzieja, że nowokreowany baron powie mu coś takiego, coby go bezpośrednio naprowadzało na ślad porwanej żony. Bynajmniej. W poczciwości swojej Grześ długo nie śmiał nawet przypuścić, żeby dziedzic Żółtej mógł być świadomym i czynnym uczestnikiem tej intrygi, długo mniemał, że to co zaszło od chwili ślubu mogło się stać po za oczyma i bez wiedzy jego opiekuna i protektora. Ostatecznie jednak, gdy się okazało, iż intryga była jeszcze przed ślubem poczęta, że pan Przycieński, który mu dał do zrozumienia, iż w Żółtej ma się odbyć jego wesele, obchodził w owym dniu tylko swe własne chrzciny arystokratyczne, gdy się okazało, że nawet z zapowiedziami zrobioną została malwersacja, bo o zamierzonym ślubie nie zawiadomiono parafji w Ustroniem, która z mocy prawa wiedzieć o nim była powinna, bohater nasz musiał pogodzić się z myślą, iż pan Przycieński był jednym z głównych motorów całej sprawy i świadomie jego niedoświadczenia i zaufania nadużył.

Mimo to postanowił jechać do dziedzica. Wykombinował sobie w głowie kilka pytań, na które, jak sądził, pan Przycieński, jako dziedzic wobec byłego oficjalisty, jako człowiek starszy względem młodego chłopca, jako pan względem chudopachołka, nie miałby czoła nie odpowiedzieć, a ta odpowiedź, jak przewidywał, mogła się dlań stać ową poszukiwaną wskazówką.

W każdym razie, choćby i to przypuszczenie zawiodło, pomijać pana Przycieńskiego nie było można. Samo znalezienie się barona względem Grzesia już mogło mu dać poznać na co z tej strony może liczyć, czego się lękać i obawiać.

Postanowienie tej podróży było ze strony naszego bohatera aktem stanowczości i odwagi, na który nie każdy zapewne zdobyłby się na jego miejscu. Czuł w panu Przycieńskim wroga i zamierzał stanąć temu wrogowi oko w oko, pomimo sił bardzo nierównych, jakiemi mógł się z nim mierzyć. Cóż znaczył on, marny plebejusz, prosty znajda z Wesołej, przytulony z litości w chłopskiej chacie, z miłosierdzia wychowany we dworze, wobec tytułowanego pana, posiadającego znaczny majątek i więcej jeszcze od majątku znaczące stosunki i wpływy w wysokich sferach arystokratycznych i urzędowych? Cóż znaczył on, samouczek, umiejący trochę rzeczy mniej potrzebnych i przydatnych w życiu praktycznem, a za to nie umiejący wielu takich, bez których kroku poza miedzą własnej wioski śmiało postawić nie można, wobec człowieka ukształconego i obytego w świecie, wypróbowanego w tysiącznych okolicznościach? Cóż wreszcie znaczył on, prawie dziecko jeszcze, on przywykły patrzeć z uszanowaniem na starszych i z ślepem posłuszeństwem spełniać ich rozkazy, wobec człowieka starszego znacznie, przywykłego do rozkazywania i nakazywania posłuszeństwa dla swojej woli?

A jednak mimo tej nierówności sił, o której wiedział, Grześ stawał do walki, utrudnionej jeszcze przez to, że aby się widzieć z panem Przycieńskim, potrzebował on odbyć pierwszą w życiu dalszą podróż, do obcego kraju, do wielkiego miasta, nie znając ani zwyczajów wielkomiejskich, ani miejscowego języka...

Podróży takiej niepodobna było odbyć bez pewnego przygotowania, byłoby to bowiem szczytem nierozwagi a bohaterowi naszemu braku rozsądku i zastanowienia zarzucić nie było można.

Wrócił do Żółtej, gdzie potrzebował dowiedzieć się jeszcze adresu pana Przycieńskiego w naddunajskiej stolicy i potem bezzwłocznie, korzystając z konia Walentego, powrócił do Oświęcima.

Gniewliwa pani Kulkowska powitała swojego lokatora z pewną podejrzliwością i jakby obawą czy powraca trzeźwy i świadomy swojego stanu.

— No, powracasz pan, to już dobrze—rzekła, ui-

p. Grabowskiego. **Pierwszy wygrał 3,155 rs., druga** 3,775 rs. Dalej następują Princesse po Kaizerze (950 rs.) i Gram (1,990 rs.) p. L. Kronenberga, Ejtworas (rs. 1,765) Chrobry (850 rs.) i Lord Wilhelm (950 rs.) p. Dorożyńskiego wreszcie Mag (100 rs.) hr. L. Krasińskiego, który odznaczył się raz jeden niezwykłą rączością.

O reszcie rumaków zamilczmy; lista zwycięzców nic o nich nie wspomina.

Kampanja więc tegoroczna naszych wyścigowców skończona—ostateczny rezultat ich pracy i tryumfów jest następujący.

Koni polskich, do 17-tu właścicieli należących, liczono ogółem 72. Do Cesarstwa wysłano 50 koni dziesięciu właścicieli. Stajen znaczniejszych liczono dziesięć, które wygrały na Mokotowie, na Chodyńskiem i w Carskiem 155,910 rs., z czego stajnia hr. Augusta Potockiego wzięła 40,843 rs., p. Grabowskiego 35,710 rs., hr. Krasińskiego 30,195 rs., p. Mysyrowicza 22,912 rs., p. Dorożyńskiego 17,255 rs., p. Kronenberga 3,770 rs., hr. Eustachego Potockiego rs. 1,750, p. Komierowskiego 2,425 rs., hr. Ledóchowskiego 1,050 rs.

Reszta właścicieli posiadała konie miernej wartości, które biegały na Mokotowie i w Pławnie, zdobywając skromne bardzo nagrody.

Na zakończenie kilka uwag.

Po koniach wysłanych do Cesarstwa spodziewano się więcej aniżeli dokazały, szczególniej wyborne rumaki p. Mysyrowicza rokowały więcej. Steeple chesera wyższej klasy już od lat trzech nikt na tor nie wyprowadził. Siłę koni zużyto na letnich gonitwach, skutkiem czego w jesiennych biegach uczestniczyły wytrwalsze tylko i zdrowsze rumaki hr. Potockiego i Grabowskiego.

Oby w roku przyszłym dysponowano praktyczniej.

Ka. Stol.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Departament ekonomji i praw wydał niedawno rozporządzenie, na mocy którego kwestja zmniejszenia ilości mieszkań, udzielanych urzędnikom w gmachach rządowych, odesłaną została do wyższej komisji, obradującej nad redukcją rozchodów skarbowych.

= Departament górnictwa wniósł do rady państwa projekty budżetu na rok 1885-ty. Według budżetu sumę dochodów obliczono na 11,960,020 rs., czyli o 1,208,840 rs. więcej niż w r. b., a wydatków na 8,542,739 rs., tj. o 651,737 rs. więcej niż w r. b. Powiększenie wydatków wywołane zostało koniecznością wzmocnienia nadzoru nad zakładami górniczemi prywatnemi.

= Ministerjum finansów, jak się dowiaduje *Now. wr.*, zamierza, poczynając od r. p., wydawać w Petersburgu w oddzielnych tomach statystyczne wiadomości o zewnętrznym i wewnętrznym handlu Rosji.

= Wspominaliśmy już o zmianach w opłacie za prawo handlu i przemysłu, mających nastąpić od nowego roku. Cena niektórych patentów została podwyższoną, inne zaś zniesione i zastąpione nowemi. Ponieważ ekspedycja papierów państwowych nie zdążyła dotąd przygotować odpowiedniej ilości blankietów na patenty, przeto ministerjum skarbu wydało rozporządzenie do izb skarbowych, aby nowoustanowione patenty przygotowały tymczasowo w swoich drukarniach. Co zaś dotyczy patentów niezmienionych w nazwie, a podwyższonych w opłacie, to kasy skarbowe upoważnione zostały do przekreślania na dotychczasowych blankietach ceny i oznaczania ceny wyższej, według nowej tabeli opłat.

= Pierwszy zjazd przemysłowców naftowych zwołany zostanie do Baku na dzień 26-ty b. m. starego stylu.

= Zgodnie z nowozatwierdzoną przez ministra komunikacyj czasową instrukcją, inspektorom szkół technicznych przy kolejach żelaznych służy prawo zwoływania nadzwyczajnych posiedzeń rad szkolnych, asystowania na nich w charakterze pełnomocników od władzy naukowej i przedstawiania kwestyj dotyczących zakresu działalności rad, a także przyjmowania osobistego udziału w obradach.

= Wszystkie prawie zarządy kolejowe tutejsze zajęte są jak to bywa corocznie, układaniem budżetów nu rok przyszły. Preliminarze takie, po wprowadzeniu różnych zmian uznanych za konieczne zostały już przez niektóre dyrekcje przedstawione radom zarządzającym. Urzędnicy kolei, ci zwłaszcza, którzy nie otrzymują mieszkania w naturze lub oddzielne dopłaty za najem lokalów, żywią nadzieję, iż trudne ich położenie zostanie w etatach przyszłorocznych uwzględnione.

= W sferach kolejowych krąży wieść o mających nastąpić likwidacjach kas emerytalnych tutejszych kolei żelaznych na wypadek, gdyby projektowana ogólna kasa emerytalna kolei żelaznych była obowiązującą dla wszystkich kolei.

= *Gaz. kiel.* donosi, iż wbrew doniesieniom korespondentów do pism warszawskich, szkoła techniczna przy warsztatach mechanicznych kolei dąbrowskiej w Radomiu nie będzie założoną.

= Kolej nadwiślańska osiągnęła w r. z. dochodu ogółem rs. 3,574,467, że zaś wydatki uczyniły rs. 2,815,698, zysk czysty przeto wynosi 758,778 rs.

= Z powodu, iż wiele spraw wnoszonych przed sędziów pokoju o znęcanie się nad zwierzętami bywa umarzanych, urzędnicy policyjni popierający te sprawy, otrzymali polecenie zakładania apelacyj do zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy.

= Służba policyjna otrzymała polecenie baczenia, iżby oprawcy nieważyli się pod surową odpowiedzialnością wrzucać padliny do rowów otaczających okopy pomiędzy rogatkami jerozolimskiemi, wolskiemi i powązkowskiemi.

= *Warsz dniew.* ogłasza nominację naczelnika 4-tej brygady strzelców orszaku J. C. M. jenerał majora Kroka na komendanta m. Warszawy, z zaliczeniem go do piechoty armji i pozostawieniem w orszaku J. C. M.

= Członek sądu handlowego warszawskiego, r. dw. Jan Cholewicki, mianowany został członkiem sądu okręgowego w Piotrkowie.

= **P. Antonina Hoffmanowa opuściła w dniu wc**rajszym Warszawę.

= Z teatru.

Wczoraj po raz drugi ukazał się na scenie tea Rozmaitości zasłużony weteran sztuki aktorskiej, zef Rychter, w roli molierowskiego „Skąpca”.

Zastrzegając sobie szersze rozpatrzenie się w lach odtwarzanych obecnie przez Rychtera w t dniowym „Przeglądzie artystycznym”, tyle powie dzisiaj tylko, iż artysta nie uronił dotąd nic z wiołu wysoce charakterystycznego, jakim wyp żył znaną postać Harpagona, że grał ją i wcz z tą samą siłą typu i wypukłością rysów nat nych, co dawniej, że podziwiać było można znow grze Rychtera w całej pełni jeszcze i świeżośc zatracający się już na scenie polskiej, zarówno francuskiej, styl smętnego komizmu Moliera...

Publiczność z żywem zajęciem słuchała rz dawnych i dobrych, oklaskując gorąco miłeg ścia.

= Józef Adamowski.

Z Krakowa dochodzi nas wieść o powodz jakiego doznał tam młody wiolonczelista warsza Józef Adamowski, laureat konserwatorjum mosk skiego.

Pan A. wstępnym bojem zdobył sobie uzn publiczności i krytyki, która podnosi jego wyk tną i artystyczną grę.

Artyście zaproponowano niezwłocznie stanow solisty i profesora konserwatorjum krakowsk którą to propozycję p. A. podobno przyjął.

= Próby.

Kilkakrotne niekorzystne dotąd próby imp wania z Warszawy do Londynu świeżego mięsa przestają interesować spekulantów londyńskich.

W tych dniach przybyło znów kilku ajentów, którzy traktowali o odbycie prób z mięsem wieprzowem i wołowem, solonem, dla potrzeb wojska angielskiego.

Ponieważ jednak i tym razem, interes ten okazał się niemożliwym, ajenci udali się w celu dalszej pertraktacji do Brześcia, Kowla i Białegostoku.

= Nareszcie!

Na krawatach wyrobu fabryk tutejszych spostrzegamy wycisk: „industrja krajowa”.

A więc fabrykanci pozbywają się nareszcie manji podszywania swoich firm pod zagraniczne, z ujmą dla przemysłu krajowego.

= Nieudało się!

W dniu wczorajszym w jednym z sądów pokoju osądzono ciekawą sprawę cywilną.

Zamieszkujący w dzielnicy nalewkowskiej małżonkowie K. żyją rozłączeni i mąż na swoją rękę, a żona na swoją prowadzą handel towarami białemi.

Faktycznie rozseparowani małżonkowie, nieposiadają jednak separacji prawnej.

To właśnie dało powód pani K. do niepłacenia trzech rewersów po 250 rs. każdy, wystawionych na imię F. G.

Wierzyciel wystąpił z akcją sądową i sprawa o trzy należności w ogólnej sumie na wczoraj przypadła.

Plenipotent pozwanej niezapisany na liście obrońców nawet prywatnych, dowodził nieważności gów, ponieważ nie widzi na nich podpisu mę według kodeksu francuskiego § 1124 st nowcz obowiązującem.

Powód sprzeciwiał się temu tłomaczeniu wz kowanego artykułu twierdząc, iż chociaż mał wie K. nie mają prawnej separacji, przecież dzą samodzielne interesa i jego dłużniczka jes dlującą, a więc może za siebie odpowiadać.

Sędzia przyznał słuszność stronie pozywaj wszystkie trzy sumy w kwocie 750 rs. oraz kosztów sądowych przysądził, a na żądanie p wydał nakaz celem zabezpieczenia całej preten majątku pozwanej.

Tak więc „sztuczka” prawna tym razem s udała...

= Szczególna manja.

Czternastoletni Stanisław P. podlega szcze manji, cztery bowiem razy w ciągu miesiąca u z domu rodzicielskiego.

Doświadczane w tych wycieczkach niemiłe gody bynajmniej nie przerażają młodego aw nika.

Rodzice strzegą pilnie jedynaka i zasięgają lekarskiej, w przekonaniu, że manja ta wypły zboczenia umysłowego.

= Z niedoli ludzkiej.

Niezwykłe ciosy dotknęły w ostatnich czas dną z mieszkanek Warszawy.

Pani K., francuska, która poślubiwszy polak symilowała się z jego krajem ojczystym, w p gu ostatnich trzech lat straciła męża i matkę.

---

rzawszy go zsiadającego z bryczki—ale jeżeli się panu znów co uroiło, naprzykład, że jesteś moim ojcem albo dziadkiem, to proszę mi tego nie gadać, bo się znów z sobą pokłócimy.

— Niech się pani nie boi—uśmiechnął się nasz bohater—tym razem nie uroiło mi się nic... będziemy z sobą w najlepszej komitywie...

— Tak to lubię—odpowiedziała obywatelka i matka dzieciom—pod takim warunkiem możesz pan u mnie pozostać, chociażby do sądnego dnia i niczego panu nie będzie brakowało, chyba ptasiego mleka.

— Tak długo nie zostanę, kochana pani Kulkowska...

— A co? wybierasz się pan znowu w drogę?... i znów na długo?... Jeżeli tak, to Bogiem a prawdą nie było za co płacić za cały miesiąc za stołowanie...

— To tam już mniejsza, kochana pani... Idzie mi o to, czybym tu kogo nie znalazł w Oświęcimie wybierającego się do Wiednia...

— Do Wiednia?... a pan po co do Wiednia?... niby to mało u nas chleba, żeby go tam szukać u niemców?... I co pan będziesz robił w Wiedniu?... Obedrą pana, oszachrują, ocyganią, będą gadali Bóg wie co, a panu się będzie wydawało licho wie co... może znów jaka żona albo co podobnego. Et! siedziałbyś pan na swoich śmieciach, kiedy panu dobrze, a nie szukał guza u cudzoziemców. Ja matka dzieciom i doświadczona kobieta z całego serca panu radzę...

— Chętniebym rady pani posłuchał, ale są interesa, które mnie do tego zmuszają, a przytem nie pojadę tam na długo...

— No, to pan jedź i wracaj... Wielkie rzeczy... kupuje się bilet, siada się i jedzie...

— Tak... kiedy ja po niemiecku ani ust otworzyć nie umiem...

— Wielkie rzeczy!... — zawołała korpulentna kobieta—ja panie, jak mnie pan widzi, także po niemiecku nie umiem ani słowa, a jak mi donieśli, że mój nieboszczyk... niech mu tam Pan Bóg na strasznym sądzie tego nie pamięta... pojechawszy do Wiednia za robotą, bałamuci się tam z jakąś szołdrzycą... tak ja panie, jak mnie pan widzi, chustkę tylko narzuciłam na głowę i dalej w drogę... A to, proszę pana, kolei jeszcze wtedy nie było, budowali dopiero... nie tak jak dziś... Tłukłam się pocztą półtrzecia dnia, dojechałam, odszukałam mego kanaczka, zmyłam mu głowę jak Pan Bóg przykazał, choć się przysięgał, że to wszystko co gadali wierutne plotki... Aha! plotki!.. Już ja was znam, wy mężczyzni... Nawet takiemu, nieprzymierzając, jak pan, a już się roi że żonaty. Wzięłam go z sobą i wio z powrotem!... I to wszystko zrobiłam nie umiejąc ani słowa po szwabsku...

— Bardzo mnie to cieszy—odpowiedział nasz bohater, wysłuchawszy rozwlekłego opowiadania—widzę z tego, że ja także dam sobie radę. Ale zawsze gdyby kto jechał, milejby mi było mieć towarzysza.

— Ha! skoro koniecznie, to może się i to znajdzie. Niechno pan odpocznie, bo się pan pewno siarczyście przetrząsł w drodze, a ja pójdę na miasto i na kolej, to się popytam.

Pani Kulkowska wyszła, a nasz bohater pozostał z przekonaniem, iż sprawy swojej nie mógł w lepsze powierzyć ręce. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

żącym zaś roku pochowała w kwietniu jednego, a w lipcu drugiego zięcia, który zmarł skutkiem nieszczęśliwego wypadku, pozostawiając żonę z pięciorgiem dzieci.

Nie było to jednak jeszcze dopełnieniem miary niedoli...

Owdowiała świeżo córka, wydawszy na świat pogrobowca, przed dwoma tygodniami po ciężkich cierpieniach osierociła swoje dzieci, a nowonaradzone niemowlę zmarło jednocześnie z matką.

Trudno wyobrazić sobie rozpacz p. K., która po tyloletnim tu pobycie straciła tylu ukochanych członków rodziny.

Zacna kobieta postanowiła wszelkich sił dołożyć, ażeby wnuków wychować sama, choćby na to pracować musiała.

= Pojedynek amerykański.

W ostatnich czasach co raz więcej pochłania ofiar nieszczęsna manja zbrodniczych pojedynków, najniesłuszniej nazywanych „amerykańskiemi."

Oto przytem nowa ofiara w osobie p. *** 25-letniego młodzieńca z Warszawy, który we wsi I. pod Kowlem u rodziny pozbawił się życia.

Samobójcę znaleziono w lesie, odległym o pięć wiorst od folwarku, dokąd udał się konno na przejażdżkę.

Koń bez jeźdzca przybył na folwark, co obudziło podejrzenie nieszczęścia, i rzeczywiście na skraju lasu dostrzeżono zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca z roztrzaskaną od kuli karabinowej głową.

W kieszeni ubrania samobójcy znaleziono kartkę.

Młodzieniec objaśniał, iż przed miesiącem miał pewne zajście z osobą, której nazwiska nie wymienia!

Spór postanowili przeciwnicy rozstrzygnąć t. zw. pojedynkiem „amerykańskim".

„Czarna gałka mnie się dostała—pisze p. *** i zmuszony jestem odebrać sobie życie, a dlatego jedynie wyjechałem z Warszawy, aby nie patrzeć na rodziców, których widok mógłby mi odebrać odwagę."

Więcej ani słowa objaśnienia!

Wypadek powyższy zdarzył się we środę zeszłego tygodnia.

= Napaść.

Nocy wczorajszej na J. W. idącego przez aleje Jerozolimskie na Solec napadło dwóch łotrów.

Podczas gdy jeden zatykał W. usta, drugi operował kieszenie.

Rabusie zawiedli się, gdyż napastowany nie miał wcale pieniędzy.

Ściągnęli więc zeń paltot, lecz jednocześnie usłyszano głosy zbliżających się przechodniów.

To spłoszyło łotrów, którzy porzucili paltot i sami ratowali się ucieczką.

= Ofiara niedozoru.

Na Wolskiej w mieszkaniu p. C. pozostawiony został bez żadnego dozoru czteroletni chłopczyk.

Malec plądrując po izbie przewrócił garnek z ukropem na siebie.

Biedne dziecko poniosło tak straszne poparzenia, iż nie ma nadziei uratowania życia nieszczęśliwej ofiary niedozoru rodzicielskiego.

= Nowa spółka.

W Zawierciu, osadzie fabrycznej, w powiecie będzińskim, miejscowa ludność robocza, powzięła chwalebną myśl założenia spółki spożywczej.

Odnośna ustawa została już podaną do zatwierdzenia władzy.

Jeżeli projekt doczeka się zatwierdzenia, spółka w Zawierciu będzie dziesiątem z kolei w kraju naszym towarzystwem spożywczem.

= Z Lipna.

Z Lipna piszą do nas co następuje:

„Niedawno donosiłem o niezwykłym objawie zgody, jakiej dały dowód przełożone tutejszych dwóch pensyj.

Od września mamy tu tylko pensję p. K., przełożona zaś drugiej pensji p. P. została w tym zakładzie nauczycielką.

Nastąpiło to w celu podniesienia zakładu na wyższą stopę i zaprzestania szkodliwej dla ogółu konkurencji.

Odtąd zakład zadawalnia wszystkie możliwe wymagania i doszedłby do zupełnej doskonałości, gdyby nie ta okoliczność, iż z pensją współzawodniczą indywidua, które bynajmniej nie kwalifikują się na przewodniczki młodego pokolenia."

= Z Kowna.

Korespondent nasz kowieński donosi co następuje:

„Towarzystwo muzyczne pozostaje dotąd w głębokiem uśpieniu.

Nowy zarząd towarzystwa nie rozwinął należytej energji i nie usunął szkopułu braku odpowiedniego lokalu.

W tajemniczości utrzymują, iż najlepsze interesa komitetu rozbijają się o... brak gotówki.

Może zapowiedziane wieczorki czwartkowe tchną ożywczego ducha w zmartwiałe ciało."

= Zbrodnicza swawola.

W tych dniach w fabryce stali w hucie bankowej w Dąbrowie zdarzył się smutny bardzo wypadek.

Trafiło się, iż kolba surówki żelaza dostawiona do pieców szwejsowych i mająca następnie iść do walcowni na przeróbkę, po zastygnięciu miała w sobie próżnię.

Robotnik przy piecu szwejsowym dostrzegł to i chcąc zrobić walcownikom „szpasa" nakładł do próżni drobnego węgla i piasku, włożył ją do pieca i rozgrzawszy do potrzebnej temperatury wydał do walcowni.

Przy walcowaniu jak przewidzieć było można kolba stopniowo ściskana musiała zgnieść gazową objętość znajdującą się w środku i sypnęła roztopioną lawą w twarz walcownika oraz trzech innych robotników.

Jeden z nich Jan Pełka, oblany potokiem lawy padł ofiarą swawoli i w największych męczarniach dokonał życia, trzej inni poparzeni leżą w miejscowym szpitalu.

= Meteor.

Świetny meteor, o którego zauważeniu w miasteczku Dąbin w powiecie kolskim gubernji kaliskiej donieśliśmy w sobotę, widziany był także jednocześnie w dniu 30-ym z. m. o godzinie 5-ej m. 15 rano w Gorzkowicach (stacja kolei wiedeńskiej).

Korespondent z tego miejsca podaje, iż meteor przedstawiał się jako kula nieforemna, wielkości głowy ludzkiej, wydawał wielkie światło i przebiegał od wschodu na zachód, nie zostawiając po sobie smugi świetnej.

Jasność jego z przebiegiem słabła; rozpadnięcia się nie widziano i huku nie słyszano.

= Wilki.

W zeszłym tygodniu we wsi Gołoszynie pod Łukowem podkopały się pod stodołę wilki i zabrały parę sztuk owiec.

Jama wykopana była tak wielką, iż człowiek lekko schylony mógł przejść przez nią wygodnie.

Przymrozki panujące od dni kilku w okolicy ściągają zgłodniałe przechodnie stada wilków do bliskich wsi i osad.

= Z kroniki miasteczka.

W krótkim przeciągu czasu w Kałuszynie, jak nam donosi miejscowy korespondent, zaszły dwa wypadki nagłej śmierci.

Jednemu uległ biedny, głuchy człowiek, którego przejechano, gdy wracał z jarmarku, drugiego ofiarą padł zamożny włościanin, który przybywszy na targ do miasta zmarł nagle, jak powiadają w skutek podźwigania się przy podnoszeniu woza.

Przed kilkoma dniami wreszcie w jednym z ogrodów prywatnych znaleziono podrzucone martwe dziecię, tylko co urodzone.

Podejrzaną o podrzucenie izraelitkę, nie żyjącą z mężem, aresztowano.

Życie warszawskie.

Wiadomość jakich mało!

Widziałem wczoraj p. Aloizego, widziałem go we własnej osobie umieszczonego wygodnie w dorożce opatrzonej parzystym — naturalnie — numerem 242-im.

Pan Aloizy jechał na próbę. Gdzieżby indziej?... Wszak tam w ulubionych murach czekał nań dobry znajomy, łagodny i miły staruszek... pan Benet.

Więc odżył stary lew i dziś za godzin kilkanaście pokaże swoje pazury. Więc wraca na scenę twórca tylu świetnych kreacyj, nieporównany bohater... komedji. Ujrzymy go znów, tego przedziwnego humoru człowieka, który osłodził nam tyle czczych, jałowych ponurych godzin.

Wiedziałem, że się z sobą tak prędko, tak nagle nie rozstaniemy. Reumatyzmy, artretyzmy i inne... izmy, dobra to rzecz dla emerytów ale nie przystoi takim, jak waszmość, panie Aloizy, atletom. Tobie nie zejść z desek „co świat oznaczają", jak zwyczajnemu kanceliście z biura. Wiedziałem, iż staniesz silnie na Marywilu, że za ozwaniem się głosu twojego zerwie się burza oklasków a za pierwszym twoim ruchem auditorjum całe ulegnie atakowi śmiechu...

I sprawdziły się moje przeczucia. Oto czerstwy, brunet jakich mało! paradujesz sobie teraz nrem 242-im, przebrzydłą słabość zostawiwszy w domu a przedziwny humor wnosząc do Rozmaitości. „Pańskie słowa"... szepce ci inspicjent... Wchodzisz. Głos zamiera ci w piersiach... Nie pozwalają ci przemówić... Cicho! cicho! Zaczynasz...

Gwałtu! już się śmieję!...

*

Wczoraj wieczorem miała się rozegrać wielka, historyczna niemal, acz nie krwawa walka.

Żałujemy bardzo, iż nasz „sylf redakcyjny" (co za wyborna wymówka!) nie przysłał dotychczas zapowiedzianego biuletynu i że dziś przy rannej herbatce nie możemy ci powiedzieć czytelniku „jako się rozstrzygnęły bojów sławnych losy".

Sylf skazany zostanie za karę na odczytanie jednego numeru *Świtu* wraz z dodatkiem mód paryskich a ja państwu tymczasem krótko opowiem kampanji owej zaczątek.

Walecznikiem był komitet resursy obywatelskiej, która zerwawszy stanowczo z karcianą resurs tradycją chce się stać ogniskiem towarzyskiego życia dla pewnej klasy naszego poczciwego miasteczka.

Komitet rzucił doskonałą myśl „wieczorów bez programu", albo „wieczorów familijnych" lub też krótko powiedziawszy „wtorków". W każdy wtorek więc przez znaczną część roku otworzą się podwoje mniejszej sali balowej, jak również przyległego saloniku na przyjęcie członków Towarzystwa i ich rodzin płci mięszanej... Na środku sali wznosić się będzie fortepian — więc już gotowa muzyka, śpiew, deklamacja, a w przyszłości (matki, żony, córki i siostry słuchajcie!) „improwizowane tańce". I... zabawa gotowa, bez programu, bez przygotowań i... „bez ceremonji" jakby powiedział złośliwy Prus...

Jest jednak warunek, od którego pomysłowy komitet resursy odstąpić nie chce: oto u bram resursy stawia on nielitośnego cerbera, który wszelakie fraki i „wycięte" długie suknie płomienistym mieczem tępić będzie...

Od tej *razzii* na „ogony" u płci obojga, czyni komitet zawisłem powodzenie zabawy.

Czy wygra tę „wesołą wojnę", wypowiedzianą przesądom, apatji towarzyskiej, lenistwu—przesądzać nie chcemy.

Jest pewien promyk nadziei iż z rozwiązaniem kwestji „ogonowej" wszystko pójdzie jak po maśle.

Tylko te... ogony.

*

Gotują się:

p. Hermanówna do wyjazdu na rekonesans do Pragi czeskiej;

Helena Modrzejewska do zupełnego zdobycia stolicy Czech za pomocą skierowanej przeciw niej całej baterji: Julij, Ofelij, Amelij itp. ...lij;

zakłady kulinarne do upadku;

balon p. Miłosza do wzlotu;

wydawnictwo „Wisła" do wyjścia na rzecz... powodzian;

pierwsze wydanie odrzuconych rękopismów z „Na pomoc" do kosza;

kilka tysięcy panien warszawskich do stanu małżeńskiego. — a...

rozdzierający mi uszy od dwóch godzin włosko-nadwiślański kataryniarz do odegrania po raz dziesiąty „torreadora!"

Wobec tego kapituluję!

Figaro.

— *Sekcja V-ta warszawskiego Towarzystwa oddziału popierania przemysłu i handlu.*

Porządek dzienny.

Posiedzenia:

Czwartek dnia 6-go listopada 1884 r., godzina 8 wieczór.

Ordynacka nr 2, dom hr. Krasińskiego.

1) Odczytanie protokułu posiedzenia 2-go.

2) Wniosek p. Henryka Wisbeka, w przedmiocie rozpowszechnienia systemu francuskiego miar i wag.

3) Wniosek p. Nagórnego w przedmiocie utworzenia Towarzystwa składów towarowych pod nazwą „Pośrednik".

4) Referat p. Juljusza Werthejma w przedmiocie utworzenia banku przemysłowo-rolniczego w Warszawie, wniosek p. Adolfa Bachnera.

5) Referat p. Kirszrota Prawnickiego w przedmiocie utworzenia Towarzystwa przemysłowo-handlowego, wniosek p. Zdzisława Puchały.

6) Referat p. Władysława Kiślańskiego, o znaczeniu ekonomicznem dróg żelaznych drugorzędnych.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Katarzyna z Sévenardów **Kronenbergowa,** po krótkiej chorobie zmarła w dniu 17-ym października 1884 r. w Genewie. Przeprowadzenie zwłok odbędzie się w dniu 6-ym listopada, to jest we czwartek, o godzinie **w pół do 2-ej** po południu z dworca pasażerskiego kolei warszawsko-wiedeńskiej wprost na cmentarz powązkowski, do grobu rodzinnego, o czem się zawiadamia krewnych i życzliwych. —3518—

† Ś. p. Stanisław **Kwiatkowski,** obywatel miasta Warszawy, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, opatrzony św. sakramentami w wieku lat 66, w dniu 3-im listopada r. b. życie zakończył. Pogrążona w smutku żona wraz z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we środę, to jest dnia 5-go listopada r. b. o godzinie **10 i pół** zrana w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej., oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **1-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1305—

† Jutro, to jest we czwartek, dnia 6-go listopada, w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu (po-karmelickim) o godzinie **8-ej** zrana odprawioną będzie za duszę ś. p. Laury z Brzezińskich **Guérin,** żałobna wotywa na którą zaprasza jedna z dawnych uczennic zmarłej. —3534

† Dnia 7-go b. m. to jest w przyszły piątek, o godzinie **w pół do 9-ej** zrana w kościele św. Trójcy na Solcu odprawione bedzie żałobne nabożeństwo, jako w rocznice śmier-

g ś. p. Józefa **Paczewskiego, starszego dozorcy rewirowe**cio, na które stroskana żona niniejszym zaprasza. —1303

† W dniu 6-ym listopada r. b., to jest we czwartek, o godzinie **10 i pół** zrana, jako w trzecią rocznicę śmierci, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Erazma **Marczewskiego,** na które pozostała wdowa oraz dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —3509—

† Wielebnemu pastorowi Manitiusowi za słowa pociechy i współczucia wyrzeczone przy grobie matki naszej ś. p. Anny z Wtorkiewiczów **Fritsche,** jak również wszystkim życzliwym za tak liczne przeprowadzenie zwłok jej na miejsce wiecznego spoczynku, składamy serdeczne podziękowanie.

—3537— **Rodzina.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 4-go listopada.

Rząd przygotował okólnik do mocarstw, zawiadamiający o zajęciu przez Niemcy następujących terytorjów w Zachodniej Afryce: kraj Fogos z portami Lomo i Bageida na wybrzeżu Niewolniczem; wyspa Nikol; kraj Kameruński, Malimba, Batanga, Griby-Plantage i wybrzeże pomiędzy przylądkiem Frio a rzeką Oranje, z wyjątkiem zatoki Wielorybiej.

Paryż 4-go listopada.

Tutejszy poseł angielski, lord Lyons, ma udać się w tych dniach do Londynu w sprawie angielskiego pośrednictwa w sporze francusko-chińskim. Chiny prowadzą gorliwe uzbrojenia, zwłaszcza w Pekinie i Szanghai. Świeżo zakontraktowano u jednego z angielskich domów handlowych w Hongkongu wielkie zapasy prochu.

Londyn 4-go listopada.

St. James Gazette pisze: „Opinja publiczna w Anglji w ciągu ostatnich ośmnastu miesięcy niejednokrotnie otrzymała wskazówki, że francuzi rozwijają w Marokku równie gorliwą czynność, jak rozwijali w swoim czasie w Tonkinie i Syrji. Szybko wszakże zapominano o tych wskazówkach. Możebnem jest wszakże, iż obaczymy się niebawem w obliczu kwestji marokańskiej. W Fezie dokonano, jak wiadomo, zamachu na konsula francuskiego a w Tangerze aresztowano czterech francuzów. To akt pierwszy. Aktem drugim będzie wysłanie francuskiego okrętu wojennego (pancernik francuski „Suffren" odpłynął już do Tangeru; *przyp. red.*), aby poprzeć protest rządu przed sułtanem. A akt trzeci? Po Tonkinie, Tunisie i Madagaskarze, domyślamy się, jakim on będzie. Jeżeli obecne wypadki marokańskie, taki wezmą obrót, jakiego francuscy ajenci dyplomatyczni oczekują natenczas do łańcucha, którym Francja opasać usiłuje północno-zachodnią Afrykę, przybędzie nowe ogniwo a dla towarów angielskich zamknie się znowu jeden rynek."

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go listopada, godzina 6 minut 10 po południu.

Dobre usposobienie giełdy berlińskiej trwa dalej. Zmiany kursowe niewielkie i zależne tylko od stosunku zapotrzebowań do podaży. Zresztą ruch dosyć znaczny — a wahania kursowe prawie żadne. Wartości spekulacyjne przytem jednak utrzymać się nie mogły na poziomie dnia poprzedniego. Akcje kredytowe straciły cztery marki. Również dosyć dobrze tylko wartości kolejowe; które nie były w wielkich obrotach. Górnicze słabo. Wartości obce dobrze się trzymały; wraz z nimi rosyjskie. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 25 f., na dostawę o pół marki drożej.

Berlin 4-go listopada, godz. 5 m. 0 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	208.60
Weksle na Warszawę	208.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	207.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	205.90
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	208.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	61.—
Akcje kredytowe	489.—
Listy zastawne serja I-sza	62.40
Weksle na Londyn krótkoter.	20.39[5]
„ „ długoterminowe . .	20.23[5]
Żyto z dostawą na jesień	137 25
Żyto na wiosnę	141.25

Petersburg 4-go listopada, godz. 7 min. 15 wieczorem.

Weksle na Londyn	$24^{13}/_{16}$ $^{29}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$220^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . .	208
Półimperjały	8.00

Pomimo zapewnień w telegramach powyższych zawartych—fluktuacje kursu rubli zdradzają pewne osłabienie usposobienia. Kurs bowiem w tranzakcjach kasowych obniżył się o 10 fenigów—co jakkolwiek nie jest wielką różnicą, to jednak zaniepokoi cokolwiek. Wskutek tego, jeżeli szacowania poranne nie będą stanowczo wyższe, giełda warszawska powstrzymać się będzie zmuszona w ruchu zniżkowym dla walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 208.70, 208.50, 493, 137, 140.25.

Gdańsk 3-go listopada 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	7.13
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.35
„ „ na dostawę wiosenną	6.77
Groch do jedzenia.	5.16
„ na paszę	5 22
Żyto cena najwyższa za polskie . .	5.28
„ „ regulacyjna.	4.24
„ „ na dostawę wiosenną . .	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 3-go listopada 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 110—113, średnia 106—109, ordynaryjna 96—104

Żyto: wyborowe — — —, średnie — — —, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 89—95, średni — —, ordynaryjny 77 — 83.

Owies: wyborowy 77 — 91, średni 78 — 83, ordynaryjny 82—95.

Gryka 79 — 89. **Groch** 94 — 103, 84 — 91. **Kasza jaglana:** wyborowa 115—130, średnia — — —, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 4-go listopada r. 1884.

Dzisiejszy dzień, jak zawsze wtorkowy, był pod względem dostaw znacznie obfitszy niż inne.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 800 do 900 korcy.

Gatunki dobre i wyborowe—lecz spokojne powietrze osłabiło usposobienie i ceny płacono niższe niż dni ostatnich.

Za średnią 6.40, 6.50 aż do 6.75 płacono. Jedna partja kupiona na stacji Praga po 6.40, druga po 6.75 lecz z warunkiem odstawy, czyli po potrąceniu z pierwszej ceny 10 z drugiej 25 kop. na koszta odstawy, pierwszej na stację kolei wiedeńskiej drugiej na wiatraki, wyniesie to 6.30 i 6.50 zaledwie.

Wyborową płacono 6.95, 7 rs. z fur. Jedna drobna partja osiągnęła wprawdzie 7.25, lecz ceny tej za normalną uważać nie można.

Dla żyta, którego dostawa wynosiła 1,300 do 1,400 korcy, również usposobienie było słabe z tychże samych powodów obfitości dostawy i spokojnego powietrza.

Płacono na wywóz—transito—stacja Sosnowiec 5.40 i kupiono po tej cenie parę wagonów dobrego średniego ziarna, co wynosi 5.05 na miejscu w Warszawie.

Za wyborowe płacono z fur 5.15 i 5.25, średnie 5.10 i $5.13^{1}/_{2}$—gorsze 5 rs.

Partję średniego na kolei $4.98^{1}/_{2}$ po potrąceniu kosztów odstawy na wiatrak.

Owsa 120 korcy w drobnych partyjkach rozkupiono po 2.90—3.30.

Grochu zaledwie 10 korcy wystawiono, który kupiono po 5.70.

Gryki nieco więcej z odstawą na kolej wiedeńską—110 korcy po 4.50 kupiono.

Siana i słomy dosyć.

Płacono pud siana 35—50 kop.

Pud słomy $22^{1}/_{2}$—25 kop.

J. Wł.

— ***Wszechświata*** nr 44 wyszedł z druku i zawiera: Jubileusz profesora Szokalskiego. — Kilka słów o inteligencji małp, podług J. Fiszera (dalszy ciąg).—Ostatni rok podróży po Ekwadorze przez Jana Stolcmana (ciąg dalszy).—O dobroci nafty, przez Bronisława Pawlewskiego (ciąg dalszy). — Kalendarzyk astronomiczny.—Kronika naukowa.—Wiadomości bieżące.— Kalendarzyk biograficzny.— Ogłoszenia. (1302)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Marji* ..... Przedewszystklem pragnąłbym Panią zobaczyć w jakikolwiek sposób, choćby na fotografji.—*F. G.* (3540)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 24 Октября (5 Ноября) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.